

# Bakflip, 12 N

12 Nędznych Ludzi

Są ze mną od zawsze,

Kiedy wydałem pierwszy krzyk oni byli tam.

Są tu do dziś, znają mnie na wskroś, a ja znam ich na wylot.

Nienawidzę ich mord, oni żywią do mnie miłość.

Mają mnie za przyjaciela, jak twierdzą

Ale wiem, że potrzeba żywiciela tym sępom.

12 mord(?) otworów.

Mam dopiero 25lat, chcą wpędzić mnie do grobu.

Sączą jad, a ja piję go jak nektar.

Chłęptam chciwie, chleję, nie mogę przestać.

Trują mnie, torturując szczerzą kły.

Jestem kim jestem przez ich zły wpływ.

Każdy straszy albo kusi czym innym,

Ale w każdym z nich jest ten wspólny czynnik.

W każdym z nich, w ich oczach i ustach,

Ich w pustych ? widzę tego typu z lustra.

Każde pytanie, każda odpowiedź

To poza mną się rodzi

Mówią mi co czuć, jak być, jak śnić, jak kochać, żyć.

Mówią, że jutro, że to się stanie

I będę lepszy, piękny, znajdę cel,

Że bez nich zerem

Z nimi silny, sam to wiem.

Każda odpowiedź, każde pytanie

To poza mną się rodzi

Nie chcę tak

Ja chciałbym sam

A wiem, że bez nich czegoś brak.

Mówią, że dzisiaj, mówią, że fajnie

Chciałbym uwierzyć, chciałbym wiedzieć, mieć

A taką siłę, żeby wreszcie krzyknąć NIE!

Weźmy pierwszego z brzegu łotra

To cham bez manier. To zwykły prostak.

Średnio parę razy na dzień karze mi na to srać.

Pierdolić ogłade! Drugi z nich wciąż kłamie

Kłamać mi karze, więc kłamię, kłamałem i pewnie będę kłamał dalej.

Trzeci z nich ma już łatwe zadanie. To ten niewierny pies,

Słomiany kawaler. Myśli fiutem, a nie sercem i mózgiem.

I stawia dupę ponad szczęściem, szacunkiem i tych

Co znaczą znacznie więcej niż ślub.

Mogę powiedzieć o nim, że to zwykły tchórz.

Tak jak czwarty, chyba najgorszy z bandy.

Wydygadzany gnój, który znów boi się walczyć.

Boi się prawdy, tak jak trzech tamtych,

Jak piąty z nich, co tkwi w ignorancji.

I choć nie sprawdzi broni swoich racji,

Wygłasza swoje sądy, choć przeczą temu fakty.

To leń, tak jak jego kumpel numer sześć.

Poznasz po ubraniu, bo jest brudne.

Uderza obłudnie, bo burzy to co kocham,

Namawia tak obłudnie, że odchodzi ochota.

Działa z siódmym, który pada mi do stóp,

A ja durny to kupuję, bom próżny.

Ósmy mi mówi, że mam szydzić z głupszych,

Zachęcany do tego przez grono swoich kumpli,

Wkurwił mnie i nadal mnie wkurwia

Numer dziewięć ten pierdolony furiat

Wrzeszczy nawet na nią, ostatnio coraz częściej ulega tym napadom.

To zazdrość, choroba, która toczy tego,

Który dziesięć razy dziennie bywa niepewny swego.

Szuka winnego, jakby to mu mogło pomóc,

Nie widzi, że tym zachowaniem robi krzywdę komuś.

Jak jedenasty, przedostatni z nich,

Pamiętliwy typ, co nigdy nie daje drugiej szansy.  
Nie ma litości, gdy chce coś udowodnić,  
Ale dwunasty z nich jest tym najbardziej niegodnym.  
Ten cwel, co nakłada mi na gębę knebel,  
Nie powiem Ci kim jest, to zadanie dla Ciebie.  
Każde pytanie, każda odpowiedź  
To poza mną się rodzi  
Mówią mi co czuć, jak być, jak śnić, jak kochać, żyć.  
Mówią, że jutro, że to się stanie  
I będę lepszy, piękny, znajdę cel,  
Że bez nich zerem  
Z nimi silny, sam to wiem.  
Każda odpowiedź, każde pytanie  
To poza mną się rodzi  
Nie chcę tak  
Ja chciałbym sam  
A wiem, że bez nich czegoś brak.  
Mówią, że dzisiaj, mówią, że fajnie  
Chciałbym uwierzyć, chciałbym wiedzieć, mieć  
A taką siłę, żeby wreszcie krzyknąć NIE!